

Morze to skroplona nieskończoność. Zapewne każdy Matematyk czy Astronom przyzna mi rację. Myśl ta natchnęła mnie do próby napisania kilku palindromów, utrzymanych w klimacie „wodnym”, tak więc wysyłam je Panu jako znamienitemu twórcy i znawcy twórczości palindromicznej mając nadzieję, że przynajmniej kilka z nich wzbogaci kolekcję palindromów polskich.

Na wstępie podjąłem znany palindrom o niebezpiecznym Anatolu, próbując rozwinąć nieco temat:

**Da łapę syn na wóz – radar ów da nalot Anatola na dwór.
A darz ów Anny sępa ład !**

Mając taki radar, można by zakupić do kompletu jakieś rakiety. Oto nieznane szczegóły negocjacji:

**Pyta typ: te, Ikar? Ot, Amor?! Au!! (soli szynkę).
...i pytał wuj o banana, miks, bełkotu tok, łebski ma na
naboju w łaty piękny z silosu aromat, o rakiet pyta typ.**

A wtedy można pojechać konno po Nilu.

**Daj mi na Nilu konia sęk. Wio! But, statek Uli i luk. Etat
stu boi w kęs, a ino kuli na nim jad.**

Dobrze jest być carem. Można wydawać ukazy:

**Ukażę: leć! – i bila, piwo na Tytusa. Lokomotywa – kod do
kawy, Tom oko lasu Tytanowi pali. Bić Ełę, żaku!**

Czyżby nowa Tytanomachia? Ale i car nie jest niezatapiałny.

I car tonie, i z łani zdają żel. Menda! No tak. Miks „Morza dar” opiera i los soli, a Rei porada z romskim Katona dnem leżą Jadzi na łzie, ino traci.

W sytuacji kryzysowej możemy liczyć na Atenę z przyjaciółmi:

Oto pąs: Atena ta poda rękę mierzei. Mały? To co? To tam katamaran. O, tam ma ton. Aram, atak!! Ma to – to, co ty. Łamie z rei mękę rad; opat, Aneta są po to.

Okazuje się, że w świecie palindromów kajaki robią nie skutnicy, tylko kowale...

**Kuł kajaki. Dał Jan i pan Łapa zapał ogni. Klap Kingo i cel! O, da do Tartaru kamer? Da, rebe, cuda Pan?
... i mu zsyła pop opał, łap (o, po pały?), szumi napadu ceber „ad rem”. Akurat rat oda doleci. Ognik pal, Kingo, łap a zapał napinaj, ład i kajak, łuk.**

Ten zaś palindrom jest „niedokończony”, no, ale tylko w cudzysłowie:

**Ma to, chce kilka mens, a wyrko? Ladę ma – mieli ład!
Wodo, w jaz ci. Trop, meto! Pot, żar, pilaw, łódki... ba!
Widok oto taki: fale law, okręt... o, och! Co?!
O TĘ R. Kowal Ela fika?
Toto kod i wabik. Dół wali – praż to, potem port i czaj.
Wodo! W dali Lei mamę dal okrywa snem, a...
klik!...**

ech, co tam...

Następny palindrom, aczkolwiek cokolwiek bełkotliwy (jak to rozmowa w tawernie) daje co nieco wiedzy na temat tajemniczej Lei...

Roku! Kosz i sok. Aram gada, że tuj obu, wielu sal iloraz. A musi? A róg?! O, tabasko. O, to reda, mord i kat. Uny stoi. Ba! Wróćę!! Żagiel Lei gażę cór wabi, ot, synu – taki dromader, o, to O.K. Sabat ogóra i suma za roli las u Lei w uboju (też), a Dagmara kosi z soku kor.

... natomiast ostatni z tej serii dowodzi znanej prawdy, że marynarzy nie należy denerwować – bo być może trzeba będzie poprawiać mapy.

Izo, bodę psy. Władza rąk ma ją. Masz ule. Co da muz cal? A pod watę – to jeże?! Już ikra w zęby rano. A kapało wierzei! Bosmanmat to z rany ram dał kop do portu, jutro pod pokład? Marynarz, ot – tam nam sobie z rei woła: Paka! Ona rybę z Warki żuje!! (że jotę ta w dopalaczu ma). Do celu z samą jamką: raz dał wyspę do Bozi.

Nie trwóźmy się cudownymi nieprawdopodobieństwami palindromicznego świata, które skrzą się jak tafla oceanu w promieniach porannego słońca. Morze... może ktoś się będzie zżymać, mówiąc, że to zdrożne wieści, ale to jest właśnie klimat – morskich opowieści.

Pozdrawiam
Ziemowit Ciuraj, Kraków